



Dzięki postawie ludzi takich jak Irena Sendlerowa, świat staje się takim, jakim chce go Bóg. Zdarzają się ludzie, którzy choć nie są we wspólnocie Kościoła, to swoim życiem realizują przesłanie Chrystusa

Postawa świętości

Z ks. dr. Krzysztofem Orą, prefektem Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, rozmawia Anna Gwozdowska

Skąd biorą się pytania o świętość Ireny Sendlerowej, osoby o wielkim sercu, ale przecież niezwiązanej z Kościołem? Tego typu pytanie ma sens. Wszyscy dziś szukamy dobrych wzorców. Osoba Sendlerowej nasuwa się od razu, tym bardziej że coraz częściej o niej i o tym, co zrobiła, mówimy. Wiele wątków z jej życia wręcz wpisuje się w definicję świętości.

Można osiągnąć świętość, nie zdając sobie z tego sprawy? Przecież zgodnie z nauką Kościoła to wymaga codziennej żmudnej pracy, a Sendlerowa nie była religijna.

Z tego, co wiem styl życia w domu rodzinnym Sendlerowej, mimo że nieosadzony w praktykach religijnych, był ukierunkowany na pomoc innym. Jako dziecko

na pewno obserwowała rodziców i to ją uformowało. Z pewnością kształtowały ją też wzorce, które widziała wokół siebie, także chrześcijańskie. Jako człowiek dorosły też na pewno zadawała sobie pytania o to, co nią kieruje. Przecież pomagając innym, ponosiła ogromne ryzyko. Musiała szukać racji, na których budowała swoją odwagę. Takich rzeczy nie da się robić bezrefleksyjnie. Chociaż wrażliwość dana jest nam wszystkim. Kiedy widzimy osobę w potrzebie, to normalnym, ludzkim odruchem jest chęć pomocy. Nawet wtedy, kiedy ceną może być utrata życia.

Ale co o takim życiu, jakie miała Sendlerowa, mówi teologia? Podobno, chociaż nie należała do Kościoła, miała zawsze ze sobą święty obrazek, który po wojnie przesłała Janowi Pawłowi II, bo uznała, że on bardziej go potrzebuje.

Zdarza się, że ludzie, którzy nie są we wspólnocie Kościoła, na antropologicznym, ludzkim poziomie swoją postawą wyrażają Ewangelię i de facto realizują w swoim życiu przesłanie

Chrystusa. Mają skłonność do tego, by czynić dobro. Nie można im więc odmawiać przywileju świętości. Pytanie tylko, czym motywowanej. Chrześcijanina dopinguje do osiągnięcia świętości i poświęcenia dla innych ofiara i przykład Chrystusa. A Sendlerowa nie czyniła najprawdopodobniej dobra w duchu wyznawanej przez siebie religii. Mimo to na poziomie najbardziej podstawowym miała w sobie potrzebę pomocy.

Czy dziś spotyka się w codziennym życiu świętych?

Jest ich mnóstwo. To są często ciche, ukryte w cieniu osoby, które wykonują wielką pracę, poświęcają swój czas i siły innym. Najczęściej spotykam oczywiście takich ludzi wśród chrześcijan, bo w takim środowisku się obracam, ale szlachetność jest cechą uniwersalną. Nikt nie mówi o takich szlachetnych ludziach „święci”. Zazwyczaj nazywamy ich po prostu dobrymi, wyjątkowymi ludźmi. Myślę, że dziś to słowo „dobry” ma większy ciężar niż kiedykolwiek. Dziś



FOT. ALIK KERICZ/AP

zasłużyć na takie słowo jest o wiele trudniej niż kiedyś. Jesteśmy w szafowaniu takimi określeniami bardzo powściągliwi.

A jacy byli święci w przeszłości?

Większość znanych nam hagiografii opisuje ludzi związanych ze stanem kapłańskim, zakonem, którzy jakby z urzędu byli powołani do bardziej

radykalnej formy życia. Ale zwłaszcza XX wiek zmienił wizerunek świętości. Duża w tym zasługa Jana Pawła II, który beatyfikował i kanonizował osoby świeckie, realizujące swoje powołanie w stanie małżeńskim i w macierzyństwie: zwyczajnych ludzi zanurzonych w prozaiczną codzienność. Bo każdy jest powołany do świętości.

Czy Sendlerowa mogłaby więc stać się dla nas wzorem świętości?

Raczej prawości, szlachetności. Bo człowiek sam z siebie nie jest święty, tak to rozumieją chrześcijanie. Świętość płynie od Boga, z naszej z Nim relacji. Świętość osiągamy, naśladowując Chrystusa – „Starajcie się być doskonali, jak Ojciec wasz Niebieski jest doskonały”. Przy czym pojęcie świętości jest bardzo szerokie. Czasem nie wynika z wielkich czynów. Może być owocem całego, bardzo zwyczajnego życia, wykonywania obowiązków. To także może być forma powołania.

Zapytam więc wprost. Czy w przypadku Sendlerowej byłoby możliwe rozpoczęcie

procesu beatyfikacyjnego? Jeśli miałyby zostać ogłoszona świętą, musiałaby przede wszystkim być zakorzeniona we wspólnocie Kościoła. Oczywiście dla nas wszystkich w Kościele takie osoby jak Sendlerowa są inspiracją, mimo że np. nie nosiła krzyżyczka na piersi i nie deklarowała swojej wiary. Chodzi przecież o to, żeby powiększała się przestrzeń dobra. Dzięki m.in. takiej postawie, jaką prezentowała Sendlerowa, świat staje się takim, jakim chce go Bóg.

Podobno otaczała ją pod koniec życia niezwykła aura, wręcz świetlistość. Dostrzegali to także ludzie niewierzący.

Mam przed oczyma jedno z ostatnich jej zdjęć. Rzeczywiście widać, że była osobą bardzo promienną. Myślę, że z jej twarzy można wyczytać całe dobro, które w przeszłości czyniła. Ono ją od środka wyrzeźbiło. Jestem też przekonany, że w miarę upływu lat każdy człowiek zaczyna zadawać sobie pytania o sens i ociera się też w ten czy inny sposób o Boga. A być może idzie jeszcze dalej.